

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:  
Z przesyłką pocztową i od-  
noszeniem do domu kwartal-  
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.  
Prenumeratę przyjmują wszyst-  
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc —  
1 i 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:  
Łomża, Dworna 2.  
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$  str. 60 zł.       $\frac{1}{2}$  str. 30 zł.  
 $\frac{1}{4}$  str. 15 zł.       $\frac{1}{8}$  str. 8 zł.  
 $\frac{1}{16}$  str. 5 zł.  
Drobne 20 gr. za wyraz.

## WŁADYSŁAW REYMONT.

„Listopad dla Polaków niebez-  
pieczna pora”. Istotnie — w każdym  
dniu listopadowym możemy się doli-  
czyć wypadków dla narodu niecodzien-  
nych. Ostatnia była śmierć Żeromskiego.  
Ale oto i grudzień wstrząsnął narodem  
— wieścią bolesną. Za Żeromskim  
odszedł Wł. Reymont. Została po nich  
w literaturze naszej przeraźliwa pustka.  
Lista Komitetu Akademii Żałobnej za-  
wiera wiele nazwisk — znanych, kocha-  
nych ale jednak — nikogo tam niema  
ktoby, tym co odeszli, ośmielił się  
dorównać.

Mimowoli nastrocza się porówna-  
nie — Żeromski — Reymont. Obaj wielcy  
ale jakże inni. Obaj malarze życia  
narodu — a jednak zupełnie różni,  
bo inaczej na życie patrzyli. Żeromski  
z bólem i lękiem patrzył w Naród —  
widział w nim to, co walczy — cierpi  
— chwieje się — upada. Reymont  
odpowiadał na to niewzruszoną mocą  
polskości — której nie dotknie — nie  
zachwieje nic. Pisząc o Żeromskim —  
trzeba kolejno przebiegać myślą wszy-  
stkie jego utwory — Reymont pozos-  
tanie dla nas przede wszystkim twórcą  
„Chłopów”, bo w nich wypowiedział  
się całkowicie. Właśnie w zestawieniu  
z twórczością Żeromskiego — olbrzy-  
mia wartość „Chłopów” — ukazuje się  
wyraźnie.

Kąt widzenia, pod jakim na czło-

wieka patrzy R., jest rozleglejszy jeszcze  
niż u Ż. U R. człowiek jest częścią  
przyrody — organicznie z nią związaną.  
A więc nie epizody — nie wydarzenia  
(niezmiernie zresztą ciekawe) porywać  
mają czytelnika, nie przeżycia nawet  
bohaterów — ale życie samo, które  
równie dobrze tętni w kłosach i kwia-  
tach — i w pierwszym wiosennym  
deszczu.

Chłopi to nie tylko chłopska epo-  
peja — to epopeja polskości — wi-  
dziana od podstaw żywych — zmien-  
nych a wiecznych.

Nad człowiekiem wisi tu jak fatum  
— nie jego wola ani myśl — ani jakiegol-  
wiek myśli — czy uczucia, nie pchają  
ich do czynu jakieś „ogólnoludzkie”  
ideały, niema tu walki „starych z mło-  
dymi” egoizmu z altruizmem, jest tylko  
poprostu Wiosna — Lato — Jesień  
i Zima. Kieruje nimi — i porywa ich  
bez udziału ich woli ta sama siła —  
która drga we wszystkim, co żywe.  
I jest to ogromna niewysłowiona ulga —  
poczuć, że się nie jest nigdy po-  
za nawiasem życia. Ze ono samo  
kieruje nami — i nie opuści i nie  
zapomni. Wtedy można żyć i praco-  
wać spokojnie. Wtedy można pozbyć  
się zwątpienia, bo się czuje zawsze nad  
sobą czuwającą opiekę Życia. W tem  
tkwi znaczenie „Chłopów” dla nas  
A więc nie jest to tylko rzecz o „chło-

pach”. Nie o chłopów Reymontowi  
chodziło. Ale szukając niewzruszonej  
podstawy, na której życie dzisiejsze  
oprzećby się dało, znalazł ją właśnie  
tam gdzie nierozbudzony jeszcze in-  
tekt pozwala człowiekowi dać się  
porwać ogromnej szczęśliwej radosnej  
fali życia. „Chciejcie żyć!” — oto za-  
wołanie Reymonta. Radosna moc tego  
światopoglądu — taka prosta i co-  
dzienne — do zdobycia łatwą jednak  
nie jest, bo zawarty w niej jest postu-  
lat wiecznej pracy — która jest życiem  
Nie kontemplacja bierna — ale ciągły  
krwawy trud, którym tętnią Lipce, — to  
jest życie — a raczej życia tego energia  
i podstawa.

Przez Lipce idzie droga do Pol-  
ski — dla tych szczególnie, którzy tę dro-  
gę stracili — którzy na ciele Polski wi-  
dzielili rany — pokryte błoną podłości.  
Kto wiarę w Polskę stracił — ten ma  
iść tu w pole — i stąd rozpocząć  
swoją pielgrzymkę „do tej Polski która  
będzie”.

Oto jest nakaz i testament człowieka  
— który dziś, jak spracowany gospodarz  
Boryna — zostawił nam krwawą  
pracą zdobyty majątek i odszedł do  
ziemi — by stwierdzić — że z niej  
ciągle i bez przerwy, pomimo ludz-  
kich cierpień i zwątpienia, bije słow-  
neczna cudowna moc Życia.

A więc „Nil desperandum”

S. D.

## Banki w okresie kryzysu stabilizacyjnego.

Sytuacja obecna naszej bankowości przedstawia się niepomyślnie. Banki, będące w krajach zachodnich kręgosłupem, a nas karczą się, z dnia na dzień maleje ich rola, jako źródła kredytu. Kraj zostaje pozbawiony tych czynników, które nadają pewien kierunek naszej polityce i życia gospodarczego, które dostarczają na rynek kapitałów obrotowych, tak ogromnie pożądanym przez nasz przemysł i handel. Zagadnienie jest bardzo ważne i wysuwa się niewątpliwie na czoło zagadnień gospodarki obecnej.

Żałując pominąwszy likwidację niektórych instytucji bankowych, co raczej należy uważać za objaw pomyślny, bo powstawały one w gorączce inflacyjnej, nie mając odpowiednich podstaw finansowych, ani też żadnych dalszych celów gospodarczych oprócz chęci osiągnięcia łatwych zysków drogą operacji spekulacyjnych; jednak jesteśmy świadkami zachwiania się poważnych instytucji. Do takich należą: Bank Handlowy w War-

szawie, jeden z najstarszych banków akcyjnych w Polsce, założony w 1870 r., którego kapitał zakładowy wynosił przed wojną 20 milj. rubli; Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, instytucja o najgęstszej sieci oddziałów, popularna zagranicą, która potrafiła wykazać dużo żywotności przy zakładaniu niektórych gałęzi przemysłu i handlu, rozwinęła się bardzo szybko, chociaż powstanie jej datuje się od r. 1910.

Poniżej podane tablice, zaczerpnięte z bilansu „Związku Banków”, sporządzonego na 30 września r. b., uwidoczniają osłabienie operacji bankowych największych banków kredytu krótkoterminowego.

Bilanse „Związku Banków” do końca lipca r. b. obejmowały operacje 40 banków. Od sierpnia uwzględniono tylko 37 banków wskutek zawieszenia wypłacalności przez 3 banki. Jednak nie odgrywa to żadnej roli dla porównawczej analizy i wyciąganych stąd wniosków.

Dragi — to obserwowany od końca września r. b. spadek złotego. O ile pierwszy działał długo i powoli, to drugi podziałał nagle, jak cios.

Przyjrzyjmy się szkodliwemu działaniu oba tych czynników. Przed rokiem 1918 istniało na obszarze Rz. P. 27 banków, które szły po linii nieustannego wzrostu kapitałów zakładowych. W okresie inflacji, kiedy marka zaczęła tracić charakter pośrednika w transakcjach handlowych a zaczęto ją używać do spekulacji, wybuchła wtedy „gorączka bankowa”, objawiająca się w zakładaniu nowych oddziałów i instytucji bankowych wszędzie — tam, gdzie tylko było większe skupienie ludności. W Gdańsku np. płacono bajońskie sumy za lokale, dochodzące do kilkudziesięcia tysięcy dolarów. W ten sposób ilość banków wzrosła do 133 (oddziałów przeszło 600), z nich poważna ilość skupiła się w Kongresówce (w samej Warszawie ilość z 9 banków wzrosła do 45) i na Górnym Śląsku. Pod względem siedzib prawno-terytorjalnych przypadało: na b. Kongresówkę 63 banki, Małopolskę 17, Wielkopolskę i Pomorze 23, Górny Śląsk 22, Śląsk Cieszyński 4, Ziemię Wileńską 4.

W okresie hyperinflacji, kiedy to nowe emisje banknotów (mk. papierowych) nie mogły nadążyć za spadkiem marki, banki spostrzegły się, że ich kapitały z dniem każdym topnieją, bo nawet przy pobieranej 25% prowizji w stosunku miesięcznym nie chroniły swoich kapitałów od dewaluacji. Zaczęto lokować kapitały w akcjach i nieruchomościach. Ze zrobionych przezemnie obliczeń wynika, że w ciągu 5 lat, od r. 1920-1924, instytucje bankowe nabyły 351 nieruchomości: w roku 1920—85, w r. 1921—70, w r. 1922—100, w r. 1923—92, w r. 1924 24. Największą ilość nabytych nieruchomości przypada na rok 1922 (od połowy tego roku zaczyna się okres hyperinflacji).

Następujące instytucje konkurują ze sobą w nabywaniu nieruchomości: Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie 42 nier., Bank Przemysłowy — 35 nier., Polski Bank Handlowy — 32 nier., Bank Związku Spółek Zarobkowych — 31 nier.

Zyski osiągnięte w tym okresie, a wyrażające się w nieskończoności zer były iluzoryczne, raczej mały w stosunku do płac, wydatków i kosztów administracyjnych:

	brutto zysk	koszty handlowe	netto zysk
Rok 1913	100%	56.2%	63.8%
„ 1914	100%	56.0%	64.0%
„ 1920	100%	54.0%	45.6%
„ 1921	100%	64.0%	36.0%
„ 1922	100%	74.9%	25.1%

		Wkłady wszelkich typów w tys. zł.	%	Wkłady terminowe w tys. zł.	%	Wkłady bezterminowe w tys. zł.	%
31.I	1925	225.809	100	32.477	13.9	193.333	86.1
31.IV	„	271.858	„	46.136	17.0	225.722	83.0
31.V	„	302.222	„	57.417	18.8	244.804	81.2
31.VII	„	336.435	„	60.838	17.0	275.597	83.0
31.VIII	„	288.679	„	54.041	17.5	234.638	82.5
30.IX	„	247.660	„	46.443	18.0	201.217	82.0

		Rachunki Korespondencji Loro w tysiącach złotych				Redyskonto w tysiącach złotych		Stosunek redysk. do dysk. w %
31.I	1925	158.094	35.239	31.I	1925	159.688	92.531	59.9
31.III	„	197.178	28.544	31.III	„	194.472	108.745	56.0
31.V	„	213.061	31.743	31.V	„	208.022	111.808	53.7
31.VII	„	234.464	41.133	31.VII	„	228.861	117.316	51.2
31.VIII	„	199.050	35.558	31.VIII	„	193.604	98.052	50.7
30.IX	„	168.116	53.101	30.IX	„	180.512	107.373	59.4

		Rachunki otwartego kredytu w tys. złotych				Pożyczki terminowe w tys. złotych	
33.I	1925	151.061		31.I	1925	2.748	
31.III	„	169.971		31.III	„	5.887	
31.V	„	198.631		31.V	„	7.521	
31.VII	„	219.511		31.VII	„	7.477	
31.VIII	„	207.227		31.VIII	„	7.295	
30.IX	„	187.744		30.IX	„	6.867	

Obserwujemy od lipca r. b. spadek wkładów, zwłaszcza bezterminowych. W tej zaś pozycji (składają się na nią „r-ki czekowe”, i „korespondencji Loro”) największą zniżkę widzimy w zakresie „r-ków czekowych”. Spadek redyskonta w miesiącu sierpniu należy motywować polityką restrykcyjną Banku Polskiego od połowy sierpnia do połowy września.

Przechodząc do analizy przeżywanego kryzysu bankowego, rozpatrzmy dwa główne momenty, jako czynniki tego przesilenia.

Pierwszy ogólny, który się odbił na całokształcie życia ekonomicznego Polski — to przewlekły okres inflacji i hyperinflacji, który w rezultacie doprowadził do niestępanej pauperyzacji całego kraju.

Brak mi danych z późniejszych lat jednak na podstawie informacji mogę twierdzić, że na początku roku 1924 większość banków pracowała pasywnie. Dzisiaj zaś banki aktywne, zysk których jest całkowicie pochłaniany przez płacę pracowników, istotnie nie różnią się już prawie niczym od spółdzielni. Droga nabywania nieruchomości i wypychania portfeli akcjami banki zdołały skryzystalizować swój majątek i ochronić go od rozpylenia. Jednak fakt ten krył w sobie wielkie niebezpieczeństwo albowiem w okresie głoda gotówkowego upłynienie tego rodzaju aktywów spotkało się z nieprzewidywanymi trudnościami. Wobec braku środków płatniczych niektóre banki zmuszone były ogłosić niewypłacalność. Kilka wymownych przykładów, przytoczonych w jednym z ostatnich zeszytów „Przemysłu i Handlu Górnośląskiego“, a zaczerpniętych z bilansów na 30.VI b. r., ilustruje nam obecne astosankowanie kapitałów zakładowych do nieruchomości. Bank Związku Spółek Zarobkowych kap. zakł. 20 milj. zł., nier. — 16.1 milj. zł., Bank Handlowy w Warszawie kap. zakł. 10 mil., zł., nier. 10.059. 815 zł., Bank Przemysłowców w Poznaniu kap. zakł. 10.5 milj. zł., nierach. 10.7 mil. zł.

Jeszcze musimy zwrócić uwagę na politykę Banku Polskiego. Jak nam wiadomo banki korzystały w okresie inflacyjnym z „redyskonta“ t. j. kredytu w postaci dyskonta weksli, udzielanego przez P. K. K. P. a później przez Bank Polski. I oto w momencie bardzo trudnym dla banków, w którym nie miały płynnego kapitału dla wywiązania się ze swoich pasywów, a o zrealizowaniu aktywów nie można było nawet myśleć, wobec ogólnego braku funduszy, Bank Polski w połowie września r. b. zamknął kredyt, motywując koniecznością wstrzymania spadku złotego. Obecnie widzimy, że tego rodzaju polityka nie osiągnęła celu, bo złoty spadł przeszło w 40 proc. swojej wartości, ale zato poważnie zaszkodziła bankom, podrywając zaufanie ludności do nich wewnątrz kraju, a także zagranicą do naszej polityki bankowej. A jak poważną rolę odgrywa zaufanie, tłumaczyć nie trzeba.

Rozpatrzmy drugi czynnik — spadek złotego.

W okresie inflacji banki zatraciły swój charakter gospodarczy. Na czoło czynności wysunęły się operacje giełdowe, zaś w zakresie operacji kredytowych ograniczyły się do pośredniczenia pomiędzy życiem gospodarczym a instytucją emisyjną. Na początku roku 1924, po prze-

walutowania swoich aktywów i pasywów, banki spostrzegły smutny stan swoich instytucji, charakteryzujący się brakiem kapitałów obiegowych. Złoty, którego kurs ustabilizował się, zyskał zaufanie społeczeństwa i zaczął odgrywać rolę środka tesauryzacyjnego w życiu gospodarczym. Wkłady aczkolwiek powoli, jednak stale wykazywały tendencję do wzrostu (patrz pierwszą tablicę). Jednocześnie korzystne interesy giełdowe skończyły się, należało powrócić do normalnej kalkulacji, do normalnych operacji bankowych. Banki pomimo ogromnych trudności rozwijały swoją działalność i utrzymywały swoje wpływy na życie gospodarcze, przystępując jednocześnie do reorganizacji oddziałów, personelu i administracji. Nagle we wrześniu r. b. zaznacza się gwałtowny spadek kursu złotego, powodujący „ran“ na banki. Społeczeństwo częściowo opanowane obawą dewaluacji własnych kapitałów, częściowo zaś... chorobą inflacyjną, jeszcze dotąd tkwiącą w naszych kościach, a objawiającą się w ucieczce od złotego, zaczyna wycofywać wkłady. (Z tablicy pierwszej widzimy, jak te wkłady maleją). Wobec takiego stanu rzeczy, banki zostały zmuszone do poważnego ograniczenia własnej działalności.

To też skutkiem tego portfel wekslowy związkowych banków na 30.IX wykazał 180.5 milj. zł. wobec 228.8 milj. zł. na dzień 31.VII r. b. Pozycja, „otwarty kredyt“ wykazała w dniu 30.IX 187.7 milj. zł. wobec 219.5 milj. zł. w dniu 31 lipca r. b. Po odjęciu redyskonta 98.0 milj. ogólna suma kredytów wyrażała się cyfrą 267.1 milj. zł., czyli że spadek kredytów w ciągu dwóch miesięcy przekroczył 20% (stan na dn. 31 lipca r. b. 338.4 milj. zł.) Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie obecne zapotrzebowanie kapitałów na rynku, to zrozumiemy, że 20% ograniczenie kredytu wywiera kolosalne skutki na życie gospodarcze.

W przyszłości do tego tematu powrócimy.

B. Waktorowski.

## W sprawie Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

W całej Polsce stoją fabryki, banki upadają, poważne firmy bankrutują, szereg przemysłowców i kapeków popełniło samobójstwo... To wszystko nie! Największym nieszczęściem jest tylko to w Polsce, że ja, jako socjalista, należę do zarządu Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łomży i pracuję w niej uciekając od kilku lat.

Rok klęski gospodarczej w Polsce odbił się na wszystkich handlach prywatnych i na wszystkich kooperatywach spożywczych. Cały szereg kapeków i cały szereg spółdzielni zbankrutowało. Inni kapecy i inne spółdzielnie walczy z trudnościami pieniężnymi. Powszechna Spółdzielnia Spożywców również walczy z trudnościami. Kto chce bezstronnie ocenić stan Powszechnej Spółdzielni musi wtajemniczyć się w cyfry, dotyczące naszej gospodarki za rok 1925.

Urzędowa lustracja, dokonana przed paru miesiącami, stwierdziła pewną dysproporcję między obrotami i kosztami handlowymi, ale nie stwierdziła ani żadnego złodziejstwa, ani nudażycia, ani nawet niedołącznej gospodarki. Powszechna Spółdzielnia Spożywców jest prowadzona uczciwie! Skąd więc jest mowa o deficytach? Obroty Spółdzielni, tak jak i wszystkich prywatnych sklepów, spadły w ciągu roku 1925 z powodu ogólnego zbiednienia społeczeństwa. Zyski osiągnięte przy większym obrocie pozwalały w latach ubiegłych utrzymać większą ilość pracowników. Zyski przy małych obrotach nie mogły pokryć pensji tej samej ilości pracowników. Zarządowi było żal pozabawiać pracy ludzi w tak ciężkich czasach, więc zwlekał z tem ile było można, lecz wreszcie musiał się zdecydować na usunięcie szeregu pracowników, bo pozostawienie tej samej ilości pracujących mogło doprowadzić do uszczerplenia rezerw zebranych w latach ubiegłych.

Władze Spółdzielni w minjaturze robią to, co Sejm i Rząd czyni w stosunku do budżetu państwowego. Staramy się wydatki zredukować do minimum, żeby zharmonizować je z dochodami wycieczonego finansowo konsumenta.

Jest to bardzo podatny moment do ataku. Nie więc dziwnego, że skorzystał z tego p. Kazimierz Ryntflejsz, którego Walne Zebranie nie wybrało do władz Spółdzielni. Zamiast zrozumieć ogólne przyczyny przesilenia gospodarczego pan R. za przyczynę niedomagań Spółdzielni uważa moją obecność, jako socjalisty, w zarządzie, bowiem dwaj inni członkowie zarządu nie są socjalistami. Nie mały to jest zaszczyt być taką potęgą, która powoduje zaburzenia życia gospodarczego lecz niestety osoba moja jest zbyt małym prochem, by móc wpływać na tak poważne zjawisko, jak powszechny brak pieniędzy i zarobków. Jeżeli socjalista w zarządzie ma być przyczyną niedoborów, to skąd się wziął dochód 22 tysięcy złotych, osiągnięty przez ten sam zarząd w roku ubiegłym?

Jeżeli zarząd osiągnął 22 tysiące zł. zyska w tustym roku, to wolno ma też stracić nawet połowę tego w chadym roku. Ale nawet taka strata części zysków w niezem nie narusza majątku podstawowego Spółdzielni. Jeżeli nie uda nam się w roku 1925 uniknąć pewnyen strat, to nie będzie to żadną hańbą, bo w tem samem położeniu znajdują się i prywatne przedsiębiorstwa w Łomży i w całej Polsce! W roku klęski gospodarezej całego naroda — spółdzielnia nie może robić dobrych interesów.

Co zaś do odpowiedzialności, to oświadczam publicznie, że nikomu z członków nie przepadnie w Spółdzielni ani jeden grosz, dopóki ja jestem w Zarządzie. Ludzie, którzy powierzyli swoje pieniądze Powszechnej Spółdzielni Spożywców mają również i moją prywatną gwarancję.

Spółdzielnia posiada 56 tysięcy zł. w nieruchomościach i rachomościach, oprócz tego koło 90 tysięcy w towarach. Więc ewentalna strata kilka tysięcy w roku bieżącym nie wpłynie zupełnie na solidność instytucji. W tym roku deficyty bieżące mają prawie wszystkie kapey w Łomży.

Apel pana Ryntflejsza, żeby „sojalistyczny zarząd” podał się do dymisji dotyczy tylko mojej osoby, ponieważ sojalistą w zarządzie jestem tylko ja, Otóż Rada Nadzorcza jednogłośnie nie przyjęła mojej rezygnacji i poleciła mi pracować dalej.

Na dorocznem Walnem Zebraniu członków chętnie ustąpię miejsca w Spółdzielni p. Ryntflejszowi o ile będę miał gwarancję, że pan R. i jego przyjaciele polityezni nie zrobią z Powsz. Spółdzielni Spożywców tego, co zrobili z kooperatywą „Rozwój”. Gdzież jest dziś Wasza „Rozwojowa” spółdzielnia?

Ustąpię, jeśli pan Ryntflejsz zechce wkładać do spółdzielni tyle pieniędzy, ile włożyłem ja i moi blizy i jeśli pan Ryntflejsz zechce zrywać osobiście tyle weksli ile zyrają ja. O ile, naturalnie, takie zyro wystarczy Bankom!

Wreszcie ustąpię jeśli będę miał pewność, że pan Ryntflejsz będzie pracował w Spółdzielni nie tak jak w Radzie Miejskiej, z ktorej zrezyterował, nie wykazawszy ani inicjatywy, ani energii w pracy dla dobra społecznego.

Na krokodyle łyzy, wylwane rzekomo w obronie pracowników, nie odpowiadam, bo z wiedzą i wolą Zarządu istnieje Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych, z którym współpracujemy.

Marzyńską jest etyka, która pozwala p. R. twierdzić, że Spółdzielnia jest partyjną dlatego, że jeden członek jest sojalistą. A jeśli na miejsce sojalisty wejdzie „Chadek” lub inny „Bogoojezyźniak”, to wtedy Spółdzielnia nie będzie partyjną. Sprawy polityezne i partyjne ja załatwiam na wiecach polityeznych, na terenie Spółdzielni jestem tylko kooperatystą i prowadzę pracę gospodarezą.

Twierdzenie, że sojaliści opanowali Spółdzielnię wbrew woli społeczeństwa, jest naiwne, ponieważ na każdym walnem zebraniu członków odbywa się głosowanie nad wotum zaufania dla Zarządu i są wybory nowych członków Rady. Ostatnie walne zebranie w głosowaniu dnia 24 maja nie wybrało p. Ryntflejsza ani jego przyjaciół, więc wolę swą okazało wyraźnie. Jeżeli następne walne zebranie da zarządowi wotum nieufności, to wola jego będzie spełnioną!

Czytelników, którzy chcą sprawdzić co pisaliśmy o Spółdzielni i atakach p. R. odsyłamy do № 11 i 12 „Wspólnej Pracy” z roku bieżącego.

Dziś podkreślam jeszcze raz, że pan Ryntflejsz swemi atakami na władze Spółdzielni z punktu widzenia zwalczania sojalistów, a nie z punktu widzenia dobrej lub złej gospodarki w stowarzyszeniu, szkodzi instytucji, a nie tym sojalistom.

Twierdzenie o niepopularności idei sojalistycznej i stawianie tego za przyczynę zmniejszenia się obrotów w roku klęski gospodarezej kraju jest moenym naciąganiem faktów. Faktem bowiem jest, że na sojalistów w Łomży padło przy głosowaniu do Sejma 50%, czyli połowa głosów, otrzymanych przez t. z. narodowców (8-ka). Idea sojalistyczna istotnie jest niepopularna wśród paskarzy i ich obrońców.

Rozwój Spółdzielni zależy w pierwszym rzędzie od jakości i ceny sprzedawanych towarów i od poparcia przez sfery pracujące, a nie kapitalistyczno-paskarskie.

Dr. M. Czarnecki.

### Pamięci St. Żeromskiego.

Nie było kwiatów, któreby w ustroju  
Zwiędy, nieznanne ze swych barw i woni...  
Nie było serca i nie było duszy,  
Którychby nie czuł bólu i katuszy...

Nie było jęków, których nikt nie słucha,  
Ni skarg — co buntem bezsilnym się kłębią...  
Którymby swego nie nachylił ucha  
I nie zapłakał całą serca głębią...

Nie było pragnień, ukochań, tęsknoty,  
Któreby w wyższą nie powiodł słoneczność  
Z padołów ziemi — w marzenia świat złoty,  
Kędy wszechmiłość króluje i wieczność!

Fr. Chrostowski.

# Wolna Trybuna.

## Nasza gospodarka państwowa.

Społeczeństwo nasze w obecnej chwili aż nazbyt odczuwa wielkie ciężary w zaspakajaniu potrzeb państwowych. To też słyszy się ze wszzech stron narzekania i dysputy na temat o ozdrowienia obecnych stosunków. Na pierwszy plan wysawają się projekty oszczędnościowe.

Istotnie, pozwoliliśmy sobie na rozbudowanie urzędzeń państwowych, prześigając w niejednym nawet stare mocarstwa zachodu, i w myśl zasady „zastaw się, a postaw się”, chcemy uchodzić za wielkie mocarstwo.

Co można byłoby zredukować bez szkody dla przyszłości państwa? Weźmy dla przykładu M. W. R. i O. P. W żadnem państwie administracja szkolnictwa tyle nie kosztuje co u nas, A to bynajmniej nie wpływa na dobro nauczania. Praca licznych dygnitarzy oświatowych polega na wymyślaniu coraz to nowych wzorów i kwestjonariuszy, wypełnieniem których obarcza się nauczycielstwo i tym sposobem odciaga się je od właściwego celu nauczania. Należy liczbę kuratorów szkolnych z 10-ciu zmniejszyć conajmniej do połowy, skasować departament ogólny przy Ministerstwie, gdyż pracę tę może z powodzeniem wykonać kilka urzędników. Departament ten zajmuje się co rok nowem wymyślaniem „drucezków” do sprawdzania kwalifikacji nauczycieli.

Najmniej do połowy zmniejszyć liczbę wizytatorów; jak również zbyteczni są zastępy inspektorów szkolnych, których w innych państwach niema. Rola Inspektora Szkolnego, winna ograniczyć się do roli instruktora w szkoinictwie. W zawodzie nauczycielskim nikt kariery nie szuka, idą tam ludzie z poświęcenia. Jest to jedyny zawód gdzie można polegać na dobrej woli jednostki, która powinna mieć jak najwięcej samodzielności.

Należy skasować Seminarja Nauczycielskie, czyli t. zw. warsztaty dla produkcji nauczycieli. Przecież na pierwszych trzech kursach młodzież przechodzi zakres 6 klas, a dopiero ostatnie 2 lata poświęca się przygotowywaniu do zawodu nauczycielskiego. Można z powodzeniem urządzić 2-letni kurs na wzór kursów Spasowskiego w Warszawie, których wychowawcy, bynajmniej nie są gorszym materiałem nauczycielskim od seminarzystów. Kto już ukończył 6 klas i idzie

do zawodu nauczycielskiego, to bardziej zdaje sobie sprawę, aniżeli mały chłopiec którego rodzice lub inne okoliczności pchnęły do Seminarjum.

Również należy skasować wszystkie preparandy nauczycielskie, jakoteż i ograniczyć wydatki do minimum na państwo we gimnazja żeńskie.

Skandalem jest badanie takich gmachów gimnazjalnych, jak Królowej Jadwigi w Warszawie, gdzie dzieci robotników i chłopów zapadają na suchoty, ucząc się w ciasnych chałupach. To co nadmieniałem, można bez żadnej szkody dla dobra oświaty zredukować, nie usuwając jednak ani jednego nauczyciela i nie zamykając ani jednej klasy.

Weźmy dalej dla przykładu pozycję w budżecie M. W. R. i O. P., gdzie zgodnie z art. 24 Konkordatu, państwo ma płacić 340 tys. złotych na wizytację diecezjalne biskupów. Zdaje mi się, że tego i w Hiszpanji niema! Utrzymanie wydatki na kler wszelkich wyznań religijnych powinny przejść na gminy, tak jak to się dzieje we wszystkich demokratycznych państwach, tymbardziej, że i tak gminy nie są wolne od bardzo ciężliwych opłat za wszelkie posługi religijne.

Przejdźmy do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Po co np. jest poseł 1 klasy w Japonji, który w braku zajęcia skupuje porcelany japońskie. Po co ta masa konsulatów w państwach, z którymi żadne interesy handlowe nas nie łączą, lecz traktuje się te konsulaty, jako przytulki dla zbankrutowanych hrabiów i ksiąząt.

Aparat biurokratyczny organizowali urzędnicy z b. Galicji i właśnie przeszczepili wszystkie wady wybajętego biurokracizmu austriackiego. Znane są przecież fakty, że urzędnicy, pracując w tym samym pokoju a nawet w jednym dziale, „urzędowo”, to znaczy na piśmie, żądają jeden od drugiego wyjaśnień.

Dalej,  $\frac{1}{3}$  budżetu Polska pcha w mandary, szable i ostrogi, utrzymując 300 tys. armię, która nas rajnuje, a przecież trzeba zdać sobie sprawę, że kiedy Niemcy z Rosją porozumieją się i będą chcieli nas zgnieść, to walka na dwa fronty jest nie do pomyślenia. Istotnie, dotychczas Francja nas oceniała według liczebności armji, ale obecnie po „Locarno”, mając zagwarantowane swoje granice nad Renem, a jednocześnie przeżywając ciężkie położenie ekonomiczne a siebie, napewno zostawi nas własnemu losowi, jak już nieraz mieliśmy tego przykłady, inni natomiast oceniać nas będą podług tego, jak urządzimy nasze gospodarstwo.

Mamy nadmierną ilość policji, tam gdzie za zaborców było 2-ch, obecnie mamy 6-cia, których na gwałt ubiera się w hełmy, sprowadzane z Niemiec.

Pożyczka zagraniczna, którą Polska otrzymuje na 16%, wtenczas kiedy ten sam kapitalista a siebie w Kraju najwyższej ma 4%, a wszystko pochłania przemysł, który szlachnie wytworzyliśmy, i który nie jest dostosowany do potrzeb rynku wewnętrznego; to co się wywozi opłaca wewnętrzny konsument, jak to jest z cukrem, węglem i t. p. Jeżeli taka Ameryka potrafiła swoją wytwórczość przystosować do rynku wewnętrznego i bynajmniej z utratą rynków europejskich kryzysów wielkich nie przeżywa, to my tymbardziej musimy wyzbyć się mrzonek o zdobywaniu rynków Zachodu.

Ze zbyt wielkiem aprzedzeniem traktuje się a nas porozumienie z Sowietami, a tam właściwie tylko możemy jeszcze liczyć na jaki taki zbyt naszych towarów. Oficjalna Rosja bolszewicka, bynajmniej nie chce z nami wojny, gdyż jest zajęta umacnianiem się wewnątrz, tylko nasi rodzimi komuniści są wojowniczo asposobieni, ezema zresztą jesteśmy i sami winni, gdyż tworzymy bohaterów w oczach klasy robotniczej, karząc za posiadanie bibuły do 8 lat więzieniem. Ponadto znane są fakty prowokacji ze strony policji politycznej, której ilościowo mamy o wiele więcej niżeli zaborey na tym samym terenie. Każdy funkcyjnarzusz politycznej policji, chcąc asprawiedliwić swoje istnienie, musi mieć zawsze pod pachą spisek, jak chwalił się niegdyś „Fouche”, słynny minister policji Napoleona.

Puszcza Białobrzaska, nasza chluba, dla ratowania finansów sprzedana została cudzoziemcom. Rzeczoznawcy twierdzą, że zalesienie wyciętych przetrzeni będzie kosztować więcej, jak dochód z tego źródła. Pomaga Polskę się wyprzedaje, oddając swoje bogactwa i monopole w dzierżawę lub zastaw, ale na nie to wszystko, dopoki nie będzie przeprowadzona rzeczywista oszczędność nadmiernych wydatków państwowych.

Ostatnio kapitaliści amerykańscy wyrazili zgodę na pożyczkę 125 milionów dolarów, ale pod warunkiem, że wprowadzą swego kontrolera do naszych finansów.

*Stanisław Krupka.*

### Na tle oszczędności.

Państwo przechodzi kryzys gospodarczy. Dla zrównoważenia budżetu robione są najdalej idące oszczędności. Odbywa się redukcja i zmniejszenie pobo-

rów pracowników państwowych. Nie słychać jednak o kasowaniu przywilejów, w jakie niektóre instytucje o charakterze państwowym zostały wyposażone. Do takich zaliczyć należy Bank Polski i Ubezpieczenia Wzajemne.

Sądząc z Oddziału Łomżyńskiego, Bank Polski, zamiast świecić przykładem, uprawia niebywałą rozrzutność. Pobory pracowników są nadzwyczajnie wygórowane — woźny, podobno, bierze więcej, niż urzędnik państwowy 7-ej kategorii. Gratyfikacje luksusowe. Ponadto Oddział Łomżyński, nawet po przeprowadzeniu redukcji, zatrudnia kilkunastu pracowników, wtedy, gdy znawcy spraw bankowych twierdzą, że wystarczyłoby 2—3-ch.

To samo można powiedzieć o Dyrekcjach Ubezpieczeń Wzajemnych, które byt swój opierają na przymusowych składkach ogniowych, wiadomo jak trudnych dziś do realizowania.

Tego rodzaju gospodarka w państwie demokratycznym, przeżywającym ciężki kryzys ekonomiczny, nie powinna mieć miejsca.

Zgrzyt.

## Jeszcze lepiej.

Muszę umieścić małe sprostowanie do artykułu mego p. t. „Ad memorjam”, umieszczonego w № 23 „Wspólnej Pracy”. Otóż do tego artykułu zakradł się błąd, niestety nie zecerski, lecz faktyczny, czego niezmiernie żałuję. Z drugiej jednak strony cieszy mnie to, gdyż skorzystałem ze sposobności do wypowiedzenia swych myśli. Jak się okazuje tedy, kol. Wądołowski tak chaotycznie przedstawiał i uzasadniał swój wniosek na Zebraniu Koła Łomżan w dn. 15-tym listopada r. b. w Warszawie, że różni różnie wniosek ten sobie interpretowali i treść jego później podawali. Podobno też i przy głosowaniu zachodziły nieporozumienia.

Osobiście niestety nie mogłem być na Zebraniu tem, masiałem więc korzystać z informacji. Były jednak one różne, prawdy dopiero teraz doszedłem. Żałuję mocno jednakże, że satysfakcji autorowi wniosku i teraz dać nie mogę, gdyż wniosek jego, formalnie inaczej skonstruowany, materialnie jest tak samo bezsensowny i nielogiczny. Konkluzja więc w p. 2 mego poprzedniego artykułu pozostaje ta sama. Punkt ciężkości wniosku jednak przenieść muszę z przyzdam wieca na ogół akademików, obecnych na wiecu, których kolega Wądołowski tak

pragnie ukarać we wniosku swym (co za arbitralność!) wszystkich członków A.K.L. i z Koła za to usunąć (!) a nieczłonków za to samo na przyszłość pod żadnym pozorem nie przyjmować (!) Jest to jeszcze lepsze cariosam niż w poprzednim wniosku, przypisywanym nieślasznie kol. W. Pod względem formalno-prawnym jeszcze większy absurd. Bo proszę sobie tylko pomyśleć: nie wolno przyjmować do Koła studentów, którzy mieli nie-szczęście być na Wiecu Ogólnoakademickim. Innemi słowy Koło, które skapia w sobie zaledwie część ogółu akademickiego i pozatym towarzystwo, nie mające z tym ogółem nie wspólnego, np. oficerów, (ci ostatni byli na owym zebraniu i głosowali, a jakże, za wnioskiem kol. W.) nie tylko ustosunkowuje się do uchwał ogółu akademickiego negatywnie, lecz sam wice tegoż ogółu uważa za crimen. Niesłychane!

Kol. Doroszkiewicz w feljetoniku swym nazywa nas stronnictwem E F E B E tworząc z liter tych takie dziwolągowe połączenie wyrazów, że woła ono o pomstę do nieba. Rzeczywiście Nowaczyński w swym kapitalnym artykule p. t. „Dolary i Sen reportera” wspomina niedwuznacznie o Efebach, ale o efebach, paszczających bańki mydlane. Otoż tu się da znakomicie wszystko odwrócić. Takim efebem jest niewątpliwie kol. Wądołowski, który aż dwie bańki mydlane puścił. Jedną, gdy pompatycznie ze swymi adherentami opuszczał Wiec w Łomży, drugą w swym napaszonym wniosku ferającym groźny wyrok (powoli tam z wyrokami) w Warszawie, po którym biedni senjorzy znova masieli urządzić sesję (jaż drugą!) Nie rozumiem tylko, dlaczego grapa ta, skądinąd zresztą ugodowo nastrojona, na mowę generalnego jaż poraż drągi wybiera z pośród siebie ezłowicka najmniej taktownego i z gwałtownym temperamentem. Są to może zalety dla mowy wiecowego, atoli nie mogą one zeń uczynić leadera zwłaszcza „rasowego”. Grapa ta, która szamnie z Koła wystąpiła, a która tymczasem leży do 11-ta osob, pewno założy nowe koło, do którego wciągnie dla wzajemnej adoracji cały szereg pan łomżyńskich, mających co prawda mało wspólnego ze studjami wyższemi, za to z towarzystwem akademickim ho! ho! Podczas wakacji Koło takie ma szerokie widoki rozwoju: będzie sobie jeździć łodziami po Narwi, z „Hamelbeinem” adtem po prowincji i hałaśliwie się reklamować. Koło takie należy nazwać „Arey-akademickie Koło Łomżan”. Była arey-

katolicka Hiszpanja, dlaczego nie może być arey-akademickiego Koła. Szczerze z serca radzę to uczynić.

„I szlachetniej i efektywniej a nade wszystko szybko”, jak pisze kol. Doroszkiewicz w swym feljetonie.

*Jerzy Kosmaczewski.*

### W sprawie wychowania fizycznego.

Doniosłe znaczenie wychowania fizycznego dla zdrowia i tężyzny Narodu, a w związku z tem i pierwszorzędnej dla Państwa wagi sprawa przysposobienia wojskowego młodzieży znalazła swój wyraz w kwietniowym rozporządzeniu Rady Ministrów o utworzeniu Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Warszawie, oraz Wojewódzkich i Powiatowych Komitetów.

Na czele Rady Naczelnej — składającej się z delegatów Ministerstwa Oświaty Spr. Wojskowych, Wewnętrznych i Op. Społecznej, przedstawicieli Komitetów Wojew. i osób powołanych przez Min. Oświaty i Spr. Wojskowych — stoi Prezydium z 5 osób z Ministrem W. R. i O. P. jako przewodniczącym.

W analogiczny sposób tworzą się Komitety Wojewódzkie, a mianowicie z delegatów Województwa, Kuratorjum i D. O. K., Naczelnika Wydziału Zdrowia, delegatów Komitetów Pow., instytucyj, oraz osób zaproszonych. Na czele Komitetu W. stoi Prezydium z przewodniczącym, wyznaczonym przez Prezydium Rady Naczelnej.

Komitet Powiatowy (Miejski) składa się z Inspektora Szkolnego, Dowódcy garnizonu, przedstawicieli Starostwa, miasta i Sejmiku, przedstawicieli nauczycielstwa szkół śr., zaw. i powsz., lekarza pow. i osób powołanych przez Prezydium W. K.

Zadaniem powyższych kolegów jest szerzenie idei wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, inicjatywa i działalność praktyczna, koordynowanie pracy poszczególnych organów państwowych i samorządowych i t. p., słowem ujęcie całokształtu zagadnień teoretycznych i praktycznych, związanych z rozwojem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Zgodnie z tem rozporządzeniem Prezydium Rady Naczelnej przystąpiło obecnie do tworzenia powyższych organów i uchwał z dn. 16 XI. r. b. powołało na przewodniczącego Komitetu Wojew. w Białymstoku Kuratora Okręgu Szkolnego p. Z. Gąsiorowskiego z poleceniem niezwłocznego przystąpienia do zorganizowania Prezydium i wyznaczenia przez to ostatnie delegata do Rady Naczelnej, która ma być w jak najszybszym czasie zwołana.

Przewodniczący K. W. zwrócił się natychmiast do odpowiednich władz z prośbą o wyznaczenie delegatów, na skutek czego P. Wo-

jewoda delegował Dr. R. Ostaszewskiego, Dowódcą Okręgu — płka inż. Fijałkowskiego, d-cę 42 p. p. i Kuratora Okr. Szk. — nacz. Wydziału p. St. Włada.

W ten sposób utworzone Prezydium przystąpi w dniach najbliższych do organizacji Komitetu Wojew. i Komitetów Pow. i miejskich.

### DAMY I HUZARY.

Komedja w 3 aktach przez Aleksandra Fredro.

Łomżyńskie Koło Dramatyczne, po nieco zadługich wywczasach, rozpoczęło sezon zimowy, za przykładem pierwszorzędnych scen polskich, wystawieniem jubileuszowej (100 lat) sztuki ojca komedji polskiej Al. Fredro „Damy i Huzary”.

Sama sztuka, aczkolwiek nie rozwiązuje żadnego z dzisiejszych problemów życiowych, pociąga widza pięknym stylem, okraszonym subtelnym dowcipem, — no i jest doskonałym odzwierciedleniem życia towarzyskiego z przed 100 lat.

Przechodząc do gry amatorów — pierwszy akt nie zrobił silniejszego wrażenia, wypadł blado i sennie. Jest to może wina nie tyle amatorów, co autora sztuki, który nie dał tu ani jednej ciekawszej sceny. Drugi i trzeci akty obfitują w staropolski humor, wywołujący kaskady śmiechu wśród publiczności. Szczególnie doskonale były sceny: Rotmistrza z panną Anielą w drugim akcie i Grzegorza z Zuzią, Fruzią i Józlą — na początku trzeciego aktu.

Biorąc poszczególnie każdego z amatorów, przedewszystkiem doskonale wywiązał się z zadania odtwórca jednej z głównych ról — Majora p. J. Czochański, opanowując pod każdym względem dość trudne sytuacje sceniczne.

Świetnym był w roli Rotmistrza p. Bogdański, który w grę swoją włożył nadzwyczaj wiele werwy, stwarzając wykończony typ zadzierzystego wojaka.

Organowa — pani Trzcńska wniosła do gry wiele dystynkcji i zrozumienia odtwarzanej postaci. Nie miała jednak sposobności do zwrócenia na siebie uwagi.

Gra Dyndalskiej (p-na Piekarska) i Panny Anieli (p-ni Wedowa) była bez zarzutu. Szczególnie w drugim akcie obie amatorki z nadzwyczajną brawurą wykonały sceny z Rotmistrzem, przyczyniając się do ożywienia całej sztuki.

Pan Stefko w roli Grzegorza był niezastąpionym. Poza całokształtem gry stworzył kilka bardzo udatnych momentów, szczególnie w 3-cim akcie, o czym pisaliśmy na wstępie, pobudzających publiczność do szczerego śmiechu.

Kapelanowi (p. Bonarowski) oczywiście nie zarzucić nie można. Utrzymał się w roli od początku do końca, powtarzając z namaszczeniem swoje „nie uchodzi”.

Dobrze wywiązały się wykonawczynie drobnych ról subretek Zuzi, Fruzi i Józki—pante Trzebińska, Nowatorska i Kornbergierówna. Robiły wrażenie doskonałych i rutynowanych amateerek, pomimo, że należą do sił początkujących.

Gra Zosi (p. Giergielewiczówna), Porucznika (p. Lucenko) i Remby (p. Quint) wypadła stosunkowo najslabiej, jakkolwiek całości nie psuła. Widocznie odtwarzane postaci nie leżały w charakterze wykonawców i przez to nie dawały pola do popisu.

Wogóle, sądząc z całości, należy podkreślić, że Koło Dramatyczne posiada spory zasób doskonałych sił amatorskich, wobec czego powinno dążyć do rozszerzenia zakresu swej działalności, jeżeli nie do stworzenia organizacji, opartej na wymianie usług.

O tym, że dekoracja sceny pozostawia wiele do życzenia, pisaliśmy już nieraz. Kostjumów własnych Koło nie posiada. \*Musiało sprowadzić z Warszawy takie, jakie się dało. Nie możemy więc krytykować.

Niepotrzebną oszczędność zrobiono na orkiestrze. Antrakty nie byłyby takie nudne.

Dowiadujemy się, że w opracowaniu jest aktualna sztuka p. t. „Ptak” — Szaniawskiego, grywana na scenach warszawskich. Ilustruje ona stosunki miasta, w którym rządzi przedpotopowa Rada Miejska.

## Bezrobocie.

Ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z dnia 18-VII 1925 r. w roku zeszłym, pomimo starań organizacji robotniczych, stosowana do Łomży nie była. Coś się zmieniło w roku bieżącym, gdyż Magistrat otrzymał nakaz rejestracji bezrobotnych celem wypłaty zasiłków z Państwowego Funduszu Bezrobocia.

Dla orientacji osób zainteresowanych podajemy, że z zasiłków państwowych będą mogli korzystać tylko robotnicy, którzy pracowali w zakładach, zatrudniających więcej niż 5 osób. Zasiłki wynoszą: dla samotnego 30%, obciążonego rodziną, złożoną z 1—2 osob, 35%, 3—5 osob 40% i więcej niż 5 osob 50% zarobku dziennego w ostatnim tygodniu pracy.

Z powyższego widać, że w Łomży znajdzie się zaledwie nieliczna garstka ludzi, do których można będzie zastosować prawo o bezrobociu. Natomiast jest kilkaset rodzin, które utrzymują się z wyrobku, pracy sezonowej lub też zatrudnieni byli w drobnych warsztatach rzemieślniczych. O tych powinno by pomyśleć Miasto, lecz wątpliwem jest, czy przy szczupłych funduszach, jakimi rozporządza, będzie mogło zadaniu temu sprostać.

Jeszcze w roku ubiegłym powstał Komitet Bezrobotnych, który wznowił swą działalność. Komitet, opierając się na zeszló-rocznej praktyce, przyszedł do wniosku, że bardziej celowem jest udzielanie zapomóg w naturze. Na tej podstawie zwrócił się do Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach o przydział na ulgowych warunkach 500 metrów drzewa opałowego.

Dowiadujemy się, że Magistrat robi starania o uruchomienie nieczynnych od paru lat Państwowych Zakładów Drzewnych i wogóle myśli o pomocy bezrobotnym. Z całym uznaniem witamy te poczynania.

Narazie trudno przewidzieć jak się potoczą dalej sprawy zażegnania bezrobocia. Można stwierdzić tylko, że nędza wśród klas pracujących szerzy się przerażająco i że ludzie coraz bardziej są zdenerwowani.

## Wiec Spółdzielczy.

Dnia 13 grudnia odbył się wiec spółdzielczy w szczerlnie wypełnionej uczestnikami sali Domu Ludowego. Ob. Zaleski z Warszawy referował przyczyny kryzysu gospodarczego w Polsce i wskazywał na ścisły związek między gospodarką całego kraju i organizacji spółdzielczych. Przyczyną bezrobocia jest zacofanie naszych fabryk pod względem urządzeń technicznych. Wraz ze wzrostem bezrobocia zmniejsza się możność płacenia podatków i możność konsumowania. Podstawą narodu są warstwy pracujące, więc rząd powinien dbać o to, żeby ludzie pracy nie byli spychani na dno nędzy.

Organizacje spółdzielcze są jedną z form walki świata pracy z wyzyskiem ze strony kapitału. Robotnicze partje polityczne organizują walkę w imię dobra klasy pracującej na terenie ciał samorządowych i ustawodawczych, Związki zawodowe walczą o lepsze warunki pracy i płacy. Spółdzielnie Spożyców bronią ludzi pracy od wyzysku ze strony prywatnego kapitału handlowego i dążą do stworzenia tak silnej organizacji spożyców, która mogłaby uzyskać wpływ na gospodarkę rządu.

Wiec domagał się, żeby rząd nie pozwalał wywozić zagranicę żywności, dopóki nie zrobi zapasu dla ludności miejscowej, któryby starczył do nowego zbioru. Z kraju powinno być dozwolone wywożenie tylko nadmiaru produktów.

Rząd powinien udzielić Spółdzielniom Spożyców specjalnych kredytów, któreby umożliwiały wydawanie bezrobotnym chleba i opału bezpłatnie.

Rząd powinien powstrzymać spadek złotego, ponieważ dewaluacja złotego najboleśniej odbija się na klasie pracującej.

Rząd powinien przedsięwziąć energiczną akcję przy pomocy Spółdzielni w kierunku zwalczania drożyzny.

W dyskusji przemawiało siedem osób. Wszyscy popierali tezy referenta i wzywali obecnych do popierania ruchu spółdzielczego w myśl zasady, że jacy są członkowie, taką jest i ich Spółdzielnia.

## Odezwa.

Bracia Chłopi! Cośmy mogli naszymi skromnymi siłami w Łomżyńskim zrobić, tośmy zrobili. Nie idziemy do Was z pustymi obietnicami, mamy za sobą czyny, które za nas świadczą, mamy za sobą czystą jak iza, tradycję zaraniarską.

Do szeregów wyzwoleńczych bracia chłopi! Tylko zorganizowani i uświadomieni możemy liczyć na przeprowadzenie istotnej Reformy Rolnej, a nie takiej szopki, jaka obecnie jest w sejmie, która jest kpiniami, a nie żadną Reformą Rolną, jak chce w Was wmówić Chjena Piast.

**Żądamy:** 1) Reformy Rolnej bez odszkodowania, 2) rozdziału kościoła od państwa, 3) 7-mla klasowej szkoły powszechnej dla naszych dzieci, 4) skasowania podatku majątkowego od gospodarstw poniżej 40 mórg, 5) skasowania podatku spadkowego od majątku wartości poniżej 20-stu tysięcy złotych, 6) natychmiastowego przystąpienia do budowy kolei Łomża-Kolno, 7) przystąpienia do robót komasacyjnych i meljoracyjnych, t. j. kopania kanałów w szczególności na niskich gruntach, kurpiowskich, 8) udostępnienia biednym rolnikom Kurpiom bezpłatnego pasania bydła w lasach państwowych, jakoteż i bezpłatnej zbiórki suchych gałęzi i mchu na swój użytek, 9) zastąpienia niższej służby leśnej przez inwalidów wojennych.

Bracia Chłopi! Tylko wtenczas będziemy mogli liczyć na zrealizowanie wymienionych naszych żądań, jeżeli staniecie za nami solidarnie i nie pozwolicie Wy, bardziej uświadomieni, otumanieni swych braci mniej politycznie i społecznie uświadomionych. Na mających się odbyć z udziałem wybitnych posłów zjazdach powiatowych, terminy których zostaną ogłoszone, winny wszystkie wsie przysłać swych delegatów.

Prezes zarządu powiatowego Z. P. S. L. „Wyzwolenie i Jedność Ludowa” w Kolnie:

*Stanisław Krupka.*

Sekretarz, wójt gm Mały Płock:

*Aleksander Podsiad.*

Członkowie Zarządu i Wydziałów Powiatowych: Józef Poświata, w Kolnie, w. Kąty, Jan Pikuliński, m. Kolno, Bolesław Pieloch, w. Szablaki; Bolesław Jeżewski, w. Pokryte; Piotr Szymczyk, w. Lipniki; Piotr Siwik wieś Dębniaki; Fr. Naturalista, w. Nowa-Ruda; Roch Kulis, w. Tyczek; Stanisław Gębarski, radny m. Kolna; Józef Romankiewicz, gm. Turośl, w. Łacha; Aleksander Duda, w. Dudy; Aleksander Karwowski, m. Kolno; Bronisław Rainko, w. Zabiele; Ignacy Duda, w. Charubin; Mateusz Zajk, sołtys w. Zimna; Piotr Kozioł, gm. Czerwone, w. Kozioł; Władysław Szymański, Turośl; Paulin Kulis, w. Potasie; Władysław Kubrak, w. Czerwone; Tomasz Kowalewski, m. Kolno.

## Turysta polski.

W dniu 8 grudnia r. b. odwiedził Łomżę p. Roman Frankowski, inwalida wojenny, rodem z Poznania, który w celach sportowo-krajoznawczych odbywa wycieczkę pieszą, niemal dokoła świata. Sądząc ze słów p. Frankowskiego, wycieczka ma potrwać 3 $\frac{1}{2}$  lata. Dziennie robi przeciętnie 45 km. Oprócz ziem polskich zamierza zwiedzić Niemcy, Francję, Hiszpanję, Włochy, Szwajcarię, Bałkan i Stany Zjednoczone Ameryki.

Wyruszył w dniu 18 wżeśnia r. b. z Poznania. Dotychczas zwiedził Warszawę, Lwów, Równy, Brześć Litewski, Słonim, Wilno, Grodno i Białystok. Z Łomży udaje się przez Ostrołękę, Mławę i Grudziądz do Niemiec.

Charakterystyczną cechą tego śmiałego przedsięwzięcia jest to, że p. Frankowski odbywa podróż pieszo bez grosza własnych pieniędzy. Dotychczas doznaje wiele serdecznej opieki i pomocy od organizacji inwalidzkich, wojska i instytucji sportowych, co mu nie tylko ułatwia lecz i uprzyjemnia trudną, szczególnie w porze zimowej, podróż. Z całego serca życzymy dzielnemu podróżnikowi powodzenia i wytrwania.

## Z żydowskich instytucji społecznych w Łomży.

Wielka wojna światowa rzuciła szereg sierot na pastwę losu. Sereca litościwych matek krwawiły się na widok nędzy, głodu i chłodu. Rodzi się wówczas w społeczeństwie żydowskim myśl założenia ogniska dla sierot, gdzieby one znalazły opiekę i prawdziwą atmosferę rodziny. Zostaje powołana do życia ochronka pod egidą ogólnie znanych i poważanych obywateli społeczności żydowskiej, które z początku całą daszą oddają się tej szlachetnej pracy. Po upływie jednak kilku lat zapadł styganie, instytucja rozpoczyna okres wegetacji i zdawać się mogło, iż dzie jej są policzone.

Lecz oto znowu zjawia się anioł-straż ochronki w osobach państwa Jeleń, całym sercem, z samozaparciem oddających się tej domostwej instytucji. Ochrona dzięki ofiarnej pracy i ukochania samej idei, rozwija się pod ich opieką świetnie. Napływają ofiary pieniężne i w naturze, co daje możność zaspokajania wszystkich potrzeb dzieci.

Instytucja staje się pod każdym względem wzorową. Sieroty mają nie tylko przytętek, opiekę i naukę, ale otacza je atmosfera miłości, która każe im zapomnieć o swym smutnym sieroctwie.

W chwilach ogólnego kryzysu państwa Jeleń używa wszelkich środków i porusza wszystkie sprężyny, aby zmusić społeczeństwo żydowskie do dobroczynności i ofiarności. Szlachetni ofiarodawcy zaśilają wyczerpane środki instytucji, co pozwala na powiększenie i grantowne odrestaurowanie lokalu, oraz zaprowadzenie urządzeń higienicznych.

Celem zasilenia kasy ochronki odbyły się, przy współudziale dzieci, w dniach 28 b. m. i 3 b. m. dwa przedstawienia w teatrze „Reduta”. Odegrana została operetka historyczna pióra Goldfadena, p. n. „Salamita”. Salę teatru zapełniły aboższe warstwy społeczeństwa żydowskiego, wykazując w ten sposób swę przywiązanie do instytucji.

S. Sap.

## Zjazd Nauczycieli Szkół Specjalnych.

Sekcja Szkolnictwa Specjalnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych łącznie z Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej organizuje w dn. 19, 20 i 21 grudnia r. b. w Warszawie 1-szy Polski Zjazd Nauczycieli Szkół Specjalnych. Zadanem Zjazdu jest dążenie do zespolenia pracy w dziedzinie szkolnictwa specjalnego w celu rozwoju zarówno zagadnień organizacyjnych tego szkolnictwa jak i metod nauczania i wychowania. Dla osiągnięcia tego, niezbędne jest nawiązanie łączności przede wszystkim z nauczycielami czynnymi w tej dziedzinie oraz z temi osobami pracującymi na polu naukowym i społecznym, które współdziałały w rozwoju problemu kształcenia anormalnych i zorganizowania opieki nad nimi.

Zjazd obejmuje 4 dziedziny szkolnictwa specjalnego: dział szkolnictwa głuchoniemych, ociemniałych, upośledzonych moralnie i upośledzonych umysłowo. Prace Zjazdu będą polegały na referatach i komunikatach w połączeniu z dyskusjami, oraz na zwiedzaniu odpowiednich szkół i zakładów.

Uczestnikami Zjazdu mogą być z prawem głosu w kwestjach organizacyjnych wszyscy członkowie Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, oraz bez prawa głosu nauczyciele i lekarze szkolnictwa specjalnego, stojący poza Sekcją, i osoby interesujące się z punktu widzenia naukowego, lub społecznego tą dziedziną pracy. Członkowie Sekcji oraz czynni nauczyciele Szkół Specjalnych nie należący do Sekcji nie opłacają wkładek na koszty Zjazdu, która w wysokości 5 zł. obowiązuje pozostałych uczestników Zjazdu. Do prac Zjazdu należeć będzie również zorganizowanie wystawy pomocy naukowych z prac dzieci każdego działu

szkolnictwa specjalnego. Odpowiednie ekspozyty na wystawę, oraz zapisy na członków Zjazdu należy nadsyłać pod adresem Instytutu Pedagogiki Specjalnej, Warszawa, pl. Trzech Krzyży 4/6.

## Ze szkoły rolniczej w Mieczysławowie.

Istniejąca od roku 1912 szkoła rolnicza w Mieczysławowie rozpoczyna naukę normalnie dnia 15 stycznia 1926 roku. Zakład ten posiada nowoczesne urządzenia i elektryczne oświetlenie.

W szkole wykładane są przedmioty rolnicze, hodowlane, ogrodnicze i ogólnokształcące oraz pod kierunkiem fachowca sposobi się uczniów do działalności społecznej.

Do szkoły przyjmuje się młodzież od lat 16 ukończonych, mającą w przyszłości pracować na niwie społeczno-rolniczej.

Uczniowie zamieszkują w internacie szkolnym, za który opłacają rzeczywisty koszt utrzymania.

Szczegółowy program, warunki przyjęcia i wzór podania wysyła na żądanie szkoła rolnicza w Mieczysławowie, poczta Kutno skrzynka № 52.

## Zawiadomienie.

Two Domu Ludowego w Łomży urządza na Drugi Dzień Świąt Bożego Narodzenia CHOINKĘ dla dzieci robotniczych. Wejście bezpłatne. Ofiary na ten cel pieniężne i w naturze przyjmuje Zarząd Domu Ludowego (ul. Wiejska 1), oraz Redakcja „Wspólnej Pracy” — Dworna 2.

Patronat Więzienny, urządza w dniu 2 Stycznia 1916 r. MASKARADĘ, Bilety wejścia w cenie 2 zł. 50 gr. nabywać można wczesniej u gospodarzy oraz w Biurze Patronatu — Dworna 2.

## SPRAWOZDANIE.

Z kwestji zamkniętej na alicach miasta Łomży w dniu 6 Grudnia 1925 r. na rzecz pracy oświatowej Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego wpłynęło 29 zł. 57 gr.

Judka Froim Burny z Nowogrodu, ziemi Łomżyńskiej, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Łomża.

Jan Konopka ze wsi Wądołki-Ćwiewki, gm. Miasikowo, ziemi Łomżyńskiej, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Brener Abram z Łomży, Stary-Rynek № 23 — zgubił książeczkę wojskową z 1894 r. wydaną przez P. K. U. w Łomży i dowód osobisty z tegoż roku, wydany przez Starostwo Łomżyńskie.

Józef Borawski, z Łomży, Wiejska 5, zgubił kartę zwolnienia z wojska wydaną przez P. K. U. w Łomży.

ZGUBIONO książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży na imię Mieczysława Targońskiego ze wsi Targonie Wielkie gm. Chlebionki powiatu Łomżyńskiego.

